Nr 20. Kraków, Piątek 14 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.424
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowicz, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kamińskiego, Sukiennice. — Handel Kietschmera, ul. Szewska — Handel J. Eilera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 3 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Precz z mrzonkami!

Dwudniowe obrady w parlamencie niemieckim nad sprawą katowicką odsłoniły nam znów w całej pełni nieprzejednaną, fanatyczną wprost zaciekłość antipolską rządu pruskiego, jego organów i oddanych mu zupełnie stronnictw politycznych.

Jak wiadomo, w mieście Katowicach na Górnym Śląsku, przy wyborach do tamtejszej Rady miejskiej niemiecko-katolickie stronnictwo centrum zawarło z miejscową organizacyą wyborczą polską kompromis, na mocy którego miano wprowadzić do Rady miejskiej w miejsce dotychczasowych radnych hakatystycznych i niemiecko-liberalnych — trzech kandydatów centrowych, a więc Niemców katolickich, i dwóch Polaków. Kompromis ten nie osiągnął celu; kandydaci centrowi i polscy przepadli; ostatni nawet stosunkowo małą tylko otrzymali liczbę głosów (600 do 700 na przeszło dwa tysiące ogółem oddanych, ponieważ także znaczna część wyborców centrowych, wbrew umowie, na nich nie głosowała). Wśród tych wyborców niemieckich i „półniemieckich", którzy na taką zdobyli się odwagę i na uczciwe dotrzymanie swego zobowiązania, znajdowało się około 20 nauczycieli i urzędników państwowych. Na tych wyładowała się zemsta rządu pruskiego. — Wszyscy bez wyjątku otrzymali surową naganę, a kilkunastu z nich przeniesiono za-karę na posady wiejskie lub w odległe od miast zakątki Śląska.

To pogwałcenie konstytucyjnej wolności i praw obywatelskich tamtejszych urzędników spowodowało stronnictwo centrum i Koło polskie w parlamencie niemieckim, do zgłoszenia równobrzmiących interpelacyj. One też były przedmiotem dwudniowych obrad, których przebieg i wynik znany już jest ze sprawozdań telegraficznych.

Daremnie uzasadniający interpelacyę poseł centrowy hr. Oppersdorff wskazywał, że przy wyborach tych rozchodziło się nie o narodowo-polityczne, lecz wyłącznie o municypalne, a poniekąd także o wyznaniowe cele i interesy, między innemi o kwestyę szkół wyznaniowych. Daremnie podnosił z naciskiem, że dwaj kompromisowi kandydaci polscy na radnych należeli do najlojalniejszych wśród tamtejszej ludności polskiej, że jednego z nich uważać trzeba raczej również za centrowca, niż za narodowca polskiego. Daremnie tak ten, jak i następny mowca centrowy powoływali się na konstytucyę, gwarantującą także urzędnikom wolność sumienia i przekonań politycznych — reprezentanci rządu i stronnictw rządowych w sposób wprost cyniczny załatwiali się z tymi zarzutami i argumentami i bronili popełnionego gwałtu.

Klasycznym wprost wyrazem stosowanej w Prusiech oddawna względem Polaków krzyżackiej „racyi stanu" — była mowa sekretarza stanu Delbrücka. Dla niego obojętnem zupełnie było, o co się przy tych wyborach rozchodziło, do czego zmierzał kompromis polsko-centrowy. Nie wzruszało go też bynajmniej wystawione kandydatom polskim przez mowców centrowych świadectwo lojalności. Uważają się oni przecie za Polaków, a tem samem już zaliczyć ich trzeba do wrogiego względem państwa obozu „wielko-polskiego."

Tu sprostować należy mylne w depeszach z Berlina tłomaczenie utartego w Niemczech wyrazu „grosspolnisch". Przymiotnik ten nie oznacza bynajmniej tak zw. narodowej demokracyi, czyli kierunku wszechpolskiego. Nazwą „Grosspole" obdarza się w Prusiech każdego Polaka, który stoi na stanowisku ogólnopolskiem, to jest uważa się za członka całego narodu polskiego, a nie za „Prusaka, mówiącego polskim językiem", uważającego Prusy za swoją ojczyznę. Wyraz ten stworzono przed laty dla odróżnienia Polaków śląskich od rzekomo wiernych Prusom polskich Ślązaków. W oczach rządu każdy „Grosspole" musi być śmiertelnym wrogiem Prus, czychać na zgubę państwa pruskiego. Wobec tego też — zdaniem rządu, żadnemu urzędnikowi pruskiemu nie wolno głosować na takiego wroga Prus, wobec niego ustają wszelkie prawa i swobody konstytucyjne. Rząd pobiera wprawdzie od tych „wrogów państwa" podatki, nakłada na nich tak samo, jak na innych obywateli, obowiązek służby wojskowej i wszelkie inne państwowe ciężary — ale równouprawnienia politycznego i konstytucyjnego im nie przyznaje. Za tego rodzaju helotów uważać ma Polaków każdy urzędnik pruski, a jeśli tego nie czyni, słusznie powinien być karany. To było też kwintesencyą wywodów mowców rządowych w tej dyskusyi.

Lecz i mowcy lewicy Izby nie wynieśli się ponad to stanowisko bezbrzeżnego egoizmu narodowego i samowoli państwowej wobec ludności polskiej. Posłowie Schrader (wolnomyślny) i Südekum (socyalista) potępiali wprawdzie pogwałcenie praw obywatelskich urzędników katowickich w tym wypadku, pierwszy atoli godził się zresztą na germanizacyę polskiej ludności, byle tylko „łagodniejszemi środkami", drugi biadał nad konkurencyą, jaką sprowadzony z zagranicy robotnik polski wytwarza socyalistycznym robotnikom niemieckim.

Zadanie mowców polskich wobec takiego nastroju w Izbie i takiego „zasadniczego" stanowiska większości nie było łatwe. Dzielnie i rozumnie wywiązał się z niego poseł Korfanty, który nie bawił się w dyplomacyę, lecz ostro i stanowczo piętnował teror rządowy w tym wypadku i cały ten pełen perfidyi i niesprawiedliwości system rządowy. Natomiast drugi mowca polski, poseł Dziembowski, o ile wnosić można z depesz, nawet w tym wypadku, nawet wobec takiego stanowiska, zajętego przez rząd i stronnictwa rządowe, nie zdołał się wyzbyć swoich ugodowych frazesów i zapewnień i dosunął się znów aż do zapewnień lojalności i wdzięczności polskiej.

A przecież z wywodów sekretarza stanu Delbrücka wynika jasno, że rząd pruski i rząd niemiecki wcale nie chce ani lojalności ani wdzięczności polskiej, że pragnie jedynie zupełnej rezygnacyi Polaków ze stanowiska narodowego, że dopóki tej nie osiągnie, zawsze wobec nich stać będzie na stanowisku bezwzględnego: Ausrotten".

Jeden tylko dobry objaw przyniosła ta parlamentarna dyskusya nad sprawą katowicką, mianowicie, że znów ze strony rządu powiedziano wyraźnie ugodowcom polskim: precz z mrzonkami! precz z waszą pracą pozytywną" — nie chcemy komedyi i hipokryzyi, bo dopóki pozostaniecie chociażby tylko w głębi duszy Polakami — za wrogów uważać was będziemy!"

Dobrze się stało, że przypomniano znowu panom Napieralskim i Dziembowskim.

Sejm czeski i Rada państwa.

(Telefonom.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Namiestnik Czech hr. Condenhove przybywa dziś do Wiednia, a jutro przybywa marszałek ks. Lobkowitz. Możliwem jest, że Sejm czeski zwołany będzie z końcem stycznia na krótką sesyę.

Rada państwa ma się zebrać już 10 lutego.

Z przesilenia węgierskiego.

(Tel. „Nowej Reformy.)

Budapeszt, 14 stycznia.

Wobec zjednoczenia się stronnictw dualistycznych, na których czele stanął Stefan Tisza, toczą się usilne rokowania o zjednoczenie obu partyj niezawisłości, Justha i Kossutha.

Partya Justha stawia jednak za warunek, aby obecny prezydent Sejmu węgierskiego, Gaal, należący do partyi Kossutha, ustąpił, w ten sposób bowiem umożliwionoby ponowny wybór Justha na prezydenta. Justh sprzeciwia się także, aby Kossuth pozostał na czele stronnictwa.

Zdaje się jednak, że rokowania o ponowne połączenie obu stronnictw niezawisłości będą w najbliższych dniach ukończone. Partya Justha ma zażądać zwołania Sejmu już na poniedziałek i ogłoszenia tego posiedzenia Sejmu jako nieustającego, dopóki nie przedstawi się nowy gabinet.

Wybory w Anglii.

Dnia 10 b. m. o godzinie 4 po południu król Edward podpisał proklamacyę, rozwiązującą Izbę gmin i wyrażającą, wedle starej formuły angielskiej, „pragnienie korony jak najrychlejszego porozumienia się z narodem", tudzież oznaczającą termin zebrania się nowej Izby gmin na dzień 15 lutego. W kilka minut po podpisaniu tego aktu już gońcy wielkiego pieczętarza spieszyli w różne strony Anglii i Szkocyi, aby zawiadomić szeryfów, że o oznaczonej godzinie i w oznaczonym dniu mają zarządzić wybory i o wyniku ich zawiadomić wielkiego kanclerza. Zawiadomienia te, pisane na pergaminie archaicznem kaligraficznem pismem, nazywają się „writ". Już nazajutrz po rozwiązaniu parlamentu „writ" taki znajdował się w ręku każdego szeryfa w najodleglejszem hrabstwie i u każdego „returning officers" kierującego wyborami w okręgach miejskich.

Wedle ustawy angielskiej, po otrzymaniu takiego „writu" mają się odbyć wybory w ciągu czterech dni po miastach, a w dziewięć dni po hrabstwach. Wybory zaczynają się ciągle jeszcze od „mianowania" kandydatów, do czego przysługuje prawo każdym dziesięciu pełnoprawnym obywatelom danego okręgu. Wybory zaś właściwie odbywają się tylko wówczas, jeżeli w danym okręgu zamianowano kandydatów więcej, niż jest do rozdania mandatów. Jeżeli jednak więcej kandydatów nie zgłosi się w drodze takiego mianowania, to wówczas wybory wogóle nie odbywają się, a posłem zostaje mianowany kandydat. W ten sposób Chamberlain n. p., który w swoim okręgu nie ma kontrkandydata, zostaje „de facto" posłem z chwilą ogłoszenia jego nominacyi.

Jutro tedy, dnia 15 b. m., rozpocznie się w całem zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanii wielka walka wyborcza, której epokowe znaczenie wyjaśnialiśmy na szpaltach naszego pisma wielokrotnie i wielostronnie. — Jutro najwspanialsza demokracya europejska staje w szrankach do boju z najpiękniejszą również — potrzeba to powiedzieć — odmianą arystokracyi europejskiej. Dwa starożytne stronnictwa angielskie, oba zasobne w najpiękniejsze tradycyę, oba szczycące się najważniejszemi kartami w dziejach wspólnej swojej ojczyzny, stają znowu do odwiecznej walki, jedno dobro najszerszych mas narodu przeciwstawiając hasłom potęgi i imperyalizmu drugiego. Na sztandarach Whigów wypisany ogromny program prac i reform społecznych, których w takim zakresie żaden jeszcze nie podejmował naród. Na proporcach zaś Torysów widnieje dumne hasło imperyalizmu, który w ustach historycznych przedstawicieli rasy, panującej na pięciu kontynentach, nie musi być koniecznie zwyczajnym humbugiem wyborczym, zwyczajnym płaszczykiem do przykrywania ich własnego egoizmu i sobkostwa służącym.

Jakie są szanse walki?

To pytanie znajduje się dzisiaj na ustach każdego Anglika. A zadaje je sobie również każdy Europejczyk inteligentny, świadom wpływu Anglii na losy cywilizowanego i niecywilizowanego świata i znaczenia, jakie zwycięstwo tej lub tamtej strony wywrze na tok spraw międzynarodowych.

Zwyczajem angielskim, już dzisiaj ogromne sumy idą na zakłady, ponieważ Anglicy grają o wszystko, o biegające konie, o to, czy urzędnik, rewidujący statek, który przybył do portu, wstąpi na jego pokład prawą, czy też lewą nogą. Jakżeby więc nie mieli zakładać się o wynik wyborów?

Korespondenci pism kontynentalnych, którzy bardzo intensywnie karmią teraz swoich czytelników rozmaitemi kombinacyami na temat wyniku rozpoczynających się wyborów, różnią się wprawdzie między sobą co do wszystkich szczegółów, ale na to jedno godzą się bez zastrzeżeń, że konserwatyści nie mogą nawet myśleć o całkowitem zwycięźeniu liberałów, to jest o pozbawieniu ich większości w parlamencie. — Zresztą nawet City londyńska, to serce Toryzmu prawowiernego, nie żywi aż tak górnych nadziei. Realne sperandy konserwatystów redukują się tylko do tego, aby większość czysto liberalną tak osłabić, iżby liberałowie nie mogli rządzić bez pomocy jakichkolwiek innych partyj, chociażby radykalnych, czyli, aby stracili swoją niezawisłość całkowitą, a z nią razem także i ten autorytet moralny, jakiego bezwarunkowo potrzebują do wykonania zamierzonego ataku na prawa Izby lordów.

W rozwiązanym obecnie parlamencie stosunek sił był następujący: na 670 członków Izby gmin partya liberalna posiadała 386 głosów, partya pracy 34, nacyonaliści irlandzcy 83, a konserwatyści 167. Większość tedy absolutna liberałów ponad sumę głosów wszystkich innych partyj wynosiła potężna cyfrę 102 głosów, większość wobec konserwatystów 219 głosów, a większość rządowa faktyczna wobec opozycyi 336 głosów.

Liberałowie tedy mieli w rozwiązanym parlamencie ogromny stan posiadania, który stanowi dziś dla nich poważną rezerwę strat. Marzyć o takiem pobiciu liberałów, aby z tego rodzaju większości stali się oni na raz mniejszością, konserwatyści naturalnie nie marzą. Mogą oni natomiast liczyć na to, że większość ta będzie znacznie zmniejszona. Jak zaś niewygodnem jest rządzenie w Anglii za pomocą słabej tylko większości, szczególniej dla liberałów, na to nie brak w najnowszych dziejach parlamentaryzmu angielskiego bardzo wymownych przykładów.

Dawniej, kiedy partya irlandzka była jeszcze bardzo słabą i żadnego niemal wpływu na tok spraw nie wywierała, rządzenie za pomocą niewielkiej większości nie było stosunkowo zbyt wielką sztuką. Disraeli przyszedłszy w r. 1874 do rządów, gospodarzył bardzo sprawnie tylko przy 46 głosach większości. Następca jego Gladstone, odniósłszy w gwałtownej walce wyborczej w r. 1880 walne zwycięstwo, ujął ster państwa z większością tylko 62 głosów, co mu zupełnie wystarczało. Ale od tego czasu urosła w siły partya irlandzka. Zjednoczona, solidarna i zawsze gotowa do bezwzględnej opozycyi a nawet obstrukcyi, partya ta idzie tylko z tymi, którzy jej mają coś do dania, t. j. popiera rządzące stronnictwo. Jeżeli jednak stronnictwo to samo niema dość siły do rządzenia i może to czynić jedynie przy pomocy Irlandczyków, to władza jego nie może być silną, bo wówczas idzie ono pod komendę Irlandczyków, którzy z całą bezwzględnością wyzyskują swoje położenie.

Ta właśnie okoliczność była nieszczęściem rządu Roseberyego. W Izbie gmin stało wówczas (1892 — 1895) 315 konserwatystów, przeciw 273 liberałom, tak, że utrzymanie większości liberalnej było możliwem tylko dzięki poparciu 81 Irlandczyków. Rząd liberalny utrzymywał Irlandczyków przy sobie obietnicą Homerule'u. Ale Irlandczycy mimo to nie szczędzili gabinetowi, który popierali, najrozmaitszych upokorzeń i zawodów, które w oczach inteligencyi angielskiej depopularyzowały w najwyższym stopniu rządy liberalne. Doszło do tego, że rząd musiał na żądanie Irlandczyków cofnąć uchwalony już kredyt w kwocie 500 funtów szterlingów na pomnik Oliwera Cromwella... Jeżeli zaś doda się, że ci wszyscy posłowie irlandzcy z wyjątkiem jednego, pochodzili z Irlandyi, czyli że Anglią rządziła większość nawet nie angielska, to każdy, kto wie, jakie poczucie godności i dumy narodowej mają Anglicy, zrozumie, że taki stan rzeczy był w Anglii do utrzymania wręcz niemożliwy.

Marzeniem i celem niesłychanie energicznych dążeń konserwatystów, jest dzisiaj takie właśnie zmniejszenie większości liberalnej, aby ją uczynić zależną od Irlandczyków, którzy dzisiaj także idą z liberałami, wabieni nadzieją Homerule'u. W rozwiązanym parlamencie partye, popierające liberałów, zachowywały się wobec nich bardzo lojalnie i po przyjacielsku, ale niewątpliwie tylko dlatego, że liberałowie sami rozporządzając absolutną większością 102 głosów, byli od swoich sojuszników całkowicie niezawiśli i mogli bez jakiejkolwiek szkody dla siebie w każdej chwili zamienić ich nawet w swoich przeciwników.

Położenie liberałów byłoby jednak zupełnie innem, gdyby ich większość absolutna zmniejszyła się znacznie w nowym parlamencie, tak, że dla utrzymania rządów w swych rękach musieliby oni wejść w ściślejszy kontakt ze swoimi sojusznikami, już to z lewicy t. j. z partyą pracy, którą dziś utrzymują przy sobie swoim programem socyalnym, już to — co byłoby dla nich jeszcze niebezpieczniejsze — z Irlandczykami. Bo przypuśćmy n. p., że partya liberalna traci w wyborach równo 100 mandatów wyłącznie na rzecz konserwatystów. W takim razie otrzymujemy w Izbie 286 liberałów przeciw 267 konserwatystom, czyli większość liberałów wobec konserwatystów wynosi wszystkiego 19 głosów. Razem z partyą robotniczą liczyłaby wprawdzie większość rządu liberalnego 53 głosów, ale czy większość taka zabezpieczałaby rządowi liberalnemu ten autorytet moralny, jakiego potrzebowałby on do przeprowadzenia swego za najważniejszy dzisiaj uznanego postulatu — ograniczenia praw budżetowych Izby lordów?

Tak więc konserwatyści potrzebują zdobyć „tylko" 100 mantatów, aby cel swój najważniejszy — niedopuszczenie do ograniczenia praw Izby lordów, osiągnąć. W tej sytuacyi ta formalna klęska konserwatystów byłaby ich realnem i to wielkiem zwycięstwem, któreby ich zupełnie na teraz zadowolniło. Dlatego też celem wszystkich wyborczych wysiłków liberałów jest nie tylko utrzymanie samej większości swojej w parlamencie, ale także i to, aby ta większość była i nadal tak silną, iżby nawet bez sojuszników partya liberalna mogła rządzić i zachować całkowitą swoją od nich niezależność. Trzy lub cztery głosy absolutnej większości wystarczyłyby już zupełnie liberałom do przeprowadzenia wspaniałego ich planu. Resztę z dotychczasowej większości mogą oddać konserwatystom i innym partyom bez jakiejkolwiek szkody dla siebie. Możemy tedy powiedzieć, że w obecnych wyborach chodzi o to, czy partya liberalna ocali ze swojej dotychczasowej absolutnej większości przynajmniej pięć głosów i czy konserwatyści zdołają liberałom owe niezbędne pięć głosów odebrać albo dla siebie albo też przerzucić je przynajmniej na rzecz innych stronnictw.

Za dwa tygodnie dylemat ten będzie rozwiązany.

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

46 (Ciąg dalszy.)

— Wiesz co, Anielciu, powiem ci rzecz ważną.

— Mówże.

— Pusto jest w sali. przesiądę się więc z pechowatego krzesła nr. 14 na nr. 15.

— A jak przyjdzie kto na piętnasty i wypchnie cię w najpiękniejszem miejscu sztuki?

— Prawda?

— Siedź, gdzieś siedział. Czy mądry, czy głupi, niech trzyma, co kupi.

— Muzyka gra.

— Bez bombardonu.

— A jak ładnie grają! Nie mówiłem ci, że muzyka jest estetyczniejsza bez bombardonu.

— Gdzietam ładniejsza! Zamiast ogromnej trąby, bęben się tarmosi.

— Dzwonią.

— Zasłona się otwiera.

Serce pana Walentego strachem zabiło. Uczucie ulgi, które przyniosła wieść o żandarmach i rozboju, pierzchło z rozstąpieniem się zasłony. Pan Piołun nie może sobie zdać sprawy, dlaczego to serce tak bije. Wierzy, że plotki o swatach Władysława z Zośką są plotkami i niczem więcej, a jednak... Na myśl, że za chwilę ujrzy ją, ujrzy tę sikorę, że koło niej ujrzy swego syna...

Na scenie Cześnik i Dyndalski. Kontusze wspaniałe, wszyscy podziwiają, pan Piołun kontuszów nie podziwia. Wszedł Papkin, wszystkich rozśmieszył, a pana Piołuna nie rozśmieszył. Śpiewa Papkin przy gitarze, a Podstolina wchodzi. Nie na Papkina i nie na Podstolinę pan Walenty czeka. Jakby tych ludzi na scenie nie było. Zjawiło się na widowni dziewczątko białe, głosem mdlejącego człowieka zawołał pan Piołun:

— Anielciu!

— Co...

— Ona... Ta...

— No i cóż z tego? Nie wiedziałeś, że ona będzie na scenie?

— Wiedziałem. Wiedziałem...

Zjawił się na scenie chłopak w kontusiku. Mdlejącym głosem szepce Piołun:

— Anielciu! Anielciu!

— Co?...

— To on...

— A on...

— Nasz syn.

— Co on gada?

— Mówi do panny Klary: „Bliskie nasze pomieszkania".

— Jakto bliskie?

— Mówi, że bliskie.

— No, nie bardzo.

— Jakto nie bardzo?

— No przecie moje mieszkanie nie jest znowu tak bliskiem mieszkania Adwentowskiego.

— Kiedy to nie o twojem pomieszkaniu mowa.

— A o czyjemże? On przecie do Zosi mówi: bliskie nasze pomieszkania.

— Ależ to jest świat sceniczny. To się odnosi do mieszkania Cześnika i Rejenta.

— Ja wiem przecie o tem.

— No jeśli wiesz, to czemu się pytasz?!

— Władek mówi...

— To mowi Wacław, a nie Władek.

— Jaki Wacław? Ty nie wiesz, jak jest na imię naszemu rodzonemu dziecku? Przecie jemu jest Władek.

— Ja wiem o tem.

— Jeśli wiesz, to dla czego się o to pytasz?

— Władek ręce złożył.

— Wacław, nie Władek.

Widzieć ciebie jedną chwilę
Potem spędzić godzin tyle
Bez twych oczów, twego głosu...

— Anielciu!

— Co?

— Słyszałaś Anielciu, co on mówił? Mówi do tej sikory: Widzieć ciebie jedną chwilę...

— Ależ to on ze sztuki tak mówi.

— Jakto ze sztuki?

— Tu nie ma głosu ani Zosia, ani Władek. Tu ma głos jedynie autor. Ten hrabia. A więc Władek mówi tylko to, co mu hrabia mówić każe.

Wspomnij, wspomnij, mój kochanku,
Jakie były twe wyrazy
Gdy zaledwie parę razy.
Zeszliśmy się na krużganku.

— O! O!

— Czego jęczysz? Ludzie zwrócą uwagę.

Kochasz ty mnie, droga Klaro?
Któżby nie chciał dać pół życia,
By mógł wyssać do upicia,
Wyssać duszą z ust twych słowa...

— Anielciu? Słyszysz, co Władek mówi?

— Hrabia mówi.

— A ja ci powiadam, że tego nie mówi hrabia.

— Któż więc mówi?

— Oni sobie to dorobili.

— Jakto dorobili?

— Oni do sztuki hrabiego dodali te słowa. Żeby mię struć, żeby wątroba się we mnie obróciła...

— Mylisz się...

— On się jej pyta: czy ty mnie kochasz...

— On się Klary pyta.

— No, to cóż z tego, że Klary?

— Gdyby byli sobie dorobili, byłby się jej pytał: Kochasz ty mię, droga Zosiu.

Usłuchałam cię, Wacławie,
Dzień w dzień schodzim się w altanie.

— Jak Boga kocham — szepcze pan Piołun do żony — schodzą się, schodzą się...

Żem kochany,
Że cię kocham nad te nieba,
Że przy sobie żyć pragniemy —
To oboje dobrze wiemy;
Nie oboje, czego trzeba,
Aby niszczyć to ukrycie,
W którem pełza nasze życie,
I nie truchleć, czy dzień szczęścia
Nie poprzedza dnia żałoby.

Rzekł łzawo pan Piołun:

— Naturalnie, że dnia żałoby.

— Co ty znowu o żałobie mówisz?

— O żałobie po mnie mówi mój syn, moje rodzone dziecko.

— Po tobie?

— Naturalnie, że po mnie. Bo przecież mię apopleksya ruszy, jeżeli ten hrabia jeszcze jedną taką sztukę napisze.

— Nie napisze, bo on dawno umarł.

— On umarł, ci zaś do jego sztuki słowa dorabiają.

— Ależ...

Pan Piołun powstał, mówi ze złością:

— Ja ci powiadam, że dorabiają. Ja cię dziś jeszcze o tem przekonam. Muszę dziś, zaraz, cię o tem przekonać. Do widzenia.

Poruszenie ogromne, sensacya w pustej sali. Pan Piołun w środku aktu powstał...

— Ja tu wrócę.

Wyszedł pan Walenty, mury „Sokoła" opuścił, na rynek patrzy...

— Świeci się jeszcze, świeci...

(C. d. n.)

Sprawa Hofrichtera.

Po długiej stagnacyi, która niewiadomo, czy była rzeczywistą, czy też tylko z powodu tajemnicy pozorną, w śledztwie przeciwko porucznikowi Hofrichterowi nastąpiła zdwojona czynność audytorów, zajmujących się tą sprawą.

Major-audytor Barta udał się, jak wiadomo, do Litomierzyc i tam zarządził ekshumacyę zwłok zmarłej w r. 1904 narzeczonej Hofrichtera, ś. p. Janiny Amlacherówny. Komisya zabrała i odesłała do Wiednia w słojach części zwłok i ziemi, ażeby je poddać analizie chemicznej. Wynik jej będzie później znany i na razie nie przemawia ta okoliczność ani za Hofrichterem, ani przeciw niemu. O ekshumacyi mówiono już w początkach śledztwa, jednakże odstąpiono od niej, powodując się ugruntowanem przypuszczeniem, że po tylu latach ślady trucizny z wszelkiem prawdopodobieństwem zniknęły. Jeżeli teraz władza śledcza zarządziła ekshumacyę, to widocznie przywiązuje do niej wielką wagę i pragnie co do tej okoliczności uzyskać zupełne wyjaśnienie.

Równocześnie udał się kapitan-audytor Kunz do Lincu celem podjęcia dalszego śledztwa, skierowanego przeciwko Hofrichterowi. Jak donoszą dzisiejsze telegramy, dwaj magistrowie farmacyi, tudzież pewien żołnierz, zeznali obciążająco dla Hofrichtera, podobnie, jak przesłuchana ponownie jego służąca. Zeznania obciążające odnoszą się do kapsułek, do pudełek i zachowania się Hofrichtera w krytycznym czasie.

Dalej dochodzenia prowadzone w innych miastach wykazały, że Hofrichter otrzymywał z pewnej drogueryi częste przesyłki, a księgi tego droguerzysty wykazują niedokładności co do sprzedanych trucizn.

Te okoliczności przemawiają przeciwko Hofrichterowi.

Ale władza śledcza równocześnie prowadzi śledztwo w kierunku śladów innego sprawcy. Ślady owe znane były po części władzy śledczej już w chwili aresztowania Hofrichtera. W tym kierunku ważne są, znane z dzisiejszego numeru porannego, zeznania kupca żelaza Pfeila, u którego jakiś oficer, ale nie Hofrichter, chciał kupić cyankali. Ważnym w tym kierunku jest ślad, na który naprowadza zeznanie pewnego kupca, że jego subjekt pokazał mu przepisywane przez siebie dla wprawy listy, zupełnie podobne do listów, które znajdowały się w pudełkach z truciznami.

Tak stoi obecnie sprawa porucznika Hofrichtera. Z jednej strony obciążające zeznania dwóch magistrów, żołnierza i służącej, z drugiej strony zeznania, naprowadzające na trop innego sprawcy.

(Tel. „N. Reformy".).

Linc, 14 stycznia.

Kapitan-audytor Kunz z Wiednia przesłuchiwał dwóch magistrów tutejszych aptek. Zeznawali oni pod przysięgą, że w czasie krytycznym kupowano w ich aptece kapsułki, podobne do tych, jakie otrzymali oficerowie — sztabu generalnego.

Dalej przesłuchiwano jednego żołnierza tutejszego garnizonu, który zeznał, że na polecenie Hofrichtera kupił w sklepie trzy pudełka takie same, w jakich rozesłano pigułki.

W końcu przesłuchano służącą Hofrichterów, która opowiada, że Hofrichter, po wyjeździe żony, zamykał się w swoim pokoju i pracował. Wychodząc, również zamykał pokój.

Raba, 14 stycznia.

Przeprowadzono tu u jednego z tutejszych fotografów śledztwo w sprawie Hofrichtera. Rezultat śledztwa nie znany.

Opawa. 14 sierpnia.

Dochodzenia sądowe prowadzone w Lincu, Wiedniu i Sarajewie wykazały, że Hofrichter prowadził korespondencyę z pewnym droguistą, który często wysyłał do Hofrichtera dość ciężkie pakunki, zdeklarowane jako perfumy i obrazy.

W księgach sklepowych tego droguisty stwierdzono niedokładności w zapisywaniu sprzedawanych trucizn.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły na Dar Grunwaldzki następujące zobowiązania:

Dr St. Glogier z Tarnopola przesyła deklaracyę p. Wandy Wszelaczyńskiej, nauczycielki, na kor. 100. „Tytułem udziału w akcyi narodowej Daru Grunwaldzkiego, deklaruję na obronę kresów kor. 200, którą wypłacę Sz. zarządowi do końca roku 1912 bez zastrzeżeń. W Samborze, dnia 20 września 1909. Czesław Wójcicki, członek zarządu głównego T. S. L." P. Liss Władysław z Zaborowa deklaruje kor. 20. Koło T. S. L. w Mielcu zobowiązuje się spłacić w pięciu rocznych ratach od 1 stycznia 1910 r. po kor. 50, razam kor. 250. Urzędnicy c. k. kierownictwa bud. regulacyi Skawy w Wadowicach, obowiązują się niniejszem złożyć bez zastrzeżeń w latach 1910 — 11 — 12 — 13 na Dar Grunwaldzki następujące kwoty: p. Faustyn Praszyński kor. 168, Karol Moraw kor. 144. Augustyn Romański kor. 144, Aleksander Winnicki kor. 144, razem kor. 600. Notaryusz Lucyan Lipiński z Krakowa złożył 8 b. m. na Dar Grunwaldzki w gotówce kor. 200. Urzędnicy Tow. kredytowego ziemskiego w Piotrkowie Trybunalskim kor. 135. Hr. Adam Rzewuski w Kijowie kor. 255. P. Maryan Margulec kor. 500. P. Jan Matejko, rewident kolei państwowej w Przeworsku przysyła kor. 17 hal. 73, zebraną na wieczornicy sokolej dnia 5 b. m. w Przeworsku.

Do Administracyi „Nowej Reformy" nadesłano na Dar Grunwaldzki kwotę 240 kor. zebraną przy pożegnaniu JP. Prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu Edwarda Kostki, Włodzimierz Machowicz 50 K., J. B. zebrane na pożegnaniu sędziego Henryka Gabryela 9 K. 43 h., czeladź piekarska „własna pomoc" przy opłatku 9 bm. 11 K.

O Banku przemysłowym, z którego kreowaniem w Galicyi wiążą się daleko sięgające nadzieje, referować będzie, jak o tem donosiliśmy, jutro na zgromadzeniu Towarzystwa demokratycznego, dr Benis, uproszony w tym celu przez prezydyum Towarzystwa.

Ze względu na doniosłość przedmiotu, osobę referenta, jak niemniej różnorodność opinii, objawiającą się o tej nowej instytucyi finansowej, — byłoby do życzenia, aby zgromadzenie jutrzejsze ściągnęło licznych słuchaczy, którzy, także z poza grona członków Towarzystwa, w charakterze gości mile będą widziani.

Zgromadzenie odbędzie się jutro, w sobotę, w lokalu „Nowej Reformy". Początek o godzinie pół do 7 wieczór.

Zlot grunwaldzki. Sekcya ekonomiczna krak. Rady miejskiej na onegdajszem posiedzeniu przyjęła do zatwierdzającej wiadomości uchwałę magistratu, zezwalającą Związkowi sokolemu na zajęcie około 30.000 m. kw. gruntu na Błoniach miejskich naprzeciw parku dra Jordana na urządzenie boiska i areny na cele zlotu sokolego, jaki się w lipcu 1910 r. z powodu uroczystości grunwaldzkich w Krakowie odbędzie. Sekcya poleciła przy tem magistratowi przedłożyć odpowiedni projekt i wnioski co do urządzenia dojazdów, oświetlenia, doprowadzenia wody i ewentualnego odwodnienia gruntu na boisko przeznaczonego.

W sprawie organizacyi zawodowej pracownic biurowych, handlowych i kasowych odbędzie się zebranie w sobotę o 8 godzinie w wypożyczalni książek T. S. L. ul. Lubicz nr 28, parter. Komitet równouprawnienia kobiet zaprasza wszystkie panie, którym z powodu braku adresów nie przysłano zaproszeń.

Pogadanka pedagogiczna: „O nerwowych dzieciach". Staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 16 stycznia, o godzinie 4 popołudniu, w auli I. szkoły realnej, przy ulicy Studenckiej 12, II p., odczyt dra A. Rydla, na temat: „O dzieciach nerwowych". Po odczycie dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Z Tow. św. Rafała. W środę dnia 12 bm. odbyło się w Krakowie, w obecności reprezentanta rządu, walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad wychodźcami, na którem wskutek ustąpienia dawnego zarządu, dokonano wyboru nowego, złożonego z dziesięciu członków wydziału, trzech zastępców i dwóch kontrolorów. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa celem wyboru prezesa. Jednomyślnie wybrany został prezesem ks. poseł Andrzej Szponder.

Z biblioteki medyków. Dziś o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Collegium Nowodworskie) odczyt p. Józefa Kucia, na temat: Światopogląd lekarza, zarys psychologii zawodowej".

Teatr ludowy. Dziś „Opowieści Imci Pana Dymka", przyjęte przez publiczność i prasę nader życzliwie. Sztuka będzie daną jeszcze w sobotę i w niedzielę. W niedzielę po południu „Trójka hultajska", a w poniedziałek przedstawienie po cenach bajecznie tanich, na które odegrają artyści „Otello", z dyr. E. Rygierem w roli tytułowej.

Z karnawału. Zabawa taneczna z kotylionem urządzona staraniem Tow. wz. pomoc. funkcyonaryuszów autonomicznych, odbędzie się 16 b. m. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 8 i pół wieczór. Stroje wieczorowe. Muzyka wojskowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które wydaje p. Jezierski ul. Łobzowska L. 23, II. p., między godz. 2—3 po południu. Zabawa zapowiada się nadzwyczaj dobrze, czego dowodzi około 600 wydanych zaproszeń.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów (Rynek Gł. 12, III. p.) odbędzie się w sobotę d. 15 b. m. wielka zabawa taneczna, urządzona staraniem maszynistów drukarskich. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę, dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się trzecie walne zgromadzenie członków „Kółka miłośników sceny Resursy urzędniczej". Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie całorocznej czynności „Kółka"; 2, Wybory nowego zarządu; 3. Wnioski i interpelacye.

Z kroniki policyjnej. W czasie wczorajszej obławy nocnej w Krakowie i na przedmieściach policya aresztowała przeszło 60 osób podejrzanych osobników w tem kilkanaście kobiet, nie posiadających bliżej określanego zajęcia. Część aresztowanych odstawioną zostanie do swoich miejsc przynależności.

Wyłudzenie. Od jednego z naszych czytelników dowiadujemy się, że pewne indywidua, jako kursorzy nieistniejącego już Towarzystwa „Harmonii", wybierają od byłych członków tego Towarzystwa wkładki, które naturalnie idą na korzyść sprytnych oszustów. Ponieważ Tow. „Harmonia" już blisko przed rokiem zlikwidowało swe interesa wyłudzanie wkładek jest czystem oszustwem.

Telefoniczne mownice w Krakowie. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że dnia 25 b. m. będą oddane do publicznego użytku telefoniczne mownice publiczne urządzone w Krakowie w urzędach pocztowych Nr. 3 (ul. Bracka L. 1a), Nr. 4 (Piasek, ul. Podwale L. 3). Nr. 6 (Kazimierz, ul. Bożego Ciała L. 19) i Nr. 7 (Stradom, Plac Bernardyński L. 1).

Z kraju.

Oświęcim, 12 stycznia. (Z naszych stowarzyszeń). W styczniu każdego roku dokonuje się zwyczajnie przegląd ruchu w tutejszych towarzystwach, a do tego celu służą najlepiej zwoływane przez poszczególne wydziały walne zebrania, które są barometrem działalności towarzystwa. Polskich towarzystw jest w Oświęcimiu pięć. Pomimo tak pokaźnej liczby, nie odpowiadają one prawdziwej potrzebie nielicznej zresztą Polonii, zamieszkującej tutejszy gród kresowy. Do najruchliwszych należą: „Czytelnia" i „Kółko śpiewackie" — zresztą wszystkie właściwie tylko wegetują. To też od dawna myślano nad zespoleniem wszystkich polskich towarzystw w Oświęcimie, ale zdrowa ta myśl dotąd nie mogła jakoś znaleźć rozwiązania. Łudzono się, że Sokołowi uda się zbudować własny gmach i że tam zespolą się interesy wszystkich towarzystw. Niestety widzimy, że sprawa budowy własnej sokolni, nie tak rychło będzie załatwioną. To też z całem uznaniem przyjęto na zebraniu z okazyi wspólnego opłatka, myśl rzuconą przez p. inspektora Mydlarskiego, naczelnika tutejszej stacyi kolejowej, aby nie spuszczając wcale z oka sprawy budowy sokolni, przystąpić jak najrychlej do zjednoczenia wszystkich polskich towarzystw w Oświęcimiu. Nad praktycznością takiego zespolenia nie potrzeba się długo rozwodzić, a tylko z merytorycznych względ w zaznaczyć się godzi, że złączenie kilku ledwie wegetujących towarzystw w jedno potężne ogniwo, musi pod każdym względem tylko dodatnie przynieść rezultaty.

Myśl rzuconą przez p. Mydlarskiego podjęto na walnem zebraniu w „Czytelni" i uchwalono jednomyślnie polecić nowo wybranemu wydziałowi podjęcie rokowań w tej sprawie z innemi towarzystwami. Przeprowadzenie tej myśli w „Kasynie" i „Kółku śpiewackiem" jest zapewnione, a jest uzasadniona nadzieja, że także pozostałe dwa inne towarzystwa t. j. „Sokół" i „Stowarzyszenie rękodzielników" w dobrze zrozumianym własnym interesie przyłączą się do wspólnej akcyi w tej sprawie.

Ruchliwy zarząd miasta urządza w bieżącą sobotę dnia 15 stycznia, w sali hotelu Herza, zabawę taneczną, z której czysty dochód przeznaczono utworzenie parku miejskiego w Oświęcimie. Będzie to jedyna większa zabawa publiczna, którą w czasie bieżącego, krótkiego karnawału u nas zapowiedziano. To też ta okoliczność, jakoteż i piękny cel, wspólny dla wszystkich mieszkańców Oświęcimia, każą się spodziewać, że zapowiedziana zabawa powiedzie się pod każdym względem i da kasowo pożądane rezultaty.

Podjęcie ruchu kolejowego. Na szlaku Kołomyja-Stefanówka, Pałahicze-Tłumacz i na kolejach kołomyjskich lokalnych podjęto dnia 1 stycznia b. r. napowrót ogólny ruch pociągów.

Procesy Trylowskiego. Jak wiadomo, poseł Trylowski zasądzony został przez sąd lwowski za podburzanie; w następstwie tego miał on śledztwo dyscyplinarne we lwowskiej Izbie adwokackiej. Izba go jednak uwolniła. Przeciw temu uwalniającemu wyrokowi Izby wniósł prokurator Izby odwołanie do najwyższego trybunału w Wiedniu. Obrońca Trylowskiego podniósł, że zażalenie to jest nieuzasadnione, albowiem Trylowski jako poseł nie może być pociągany do śledztwa dyscyplinarnego. Trybunał oświadczył, że nietykalność poselska nie odnosi się do śledztwa dyscyplinarnego i skazał Trylowskiego na 200 k. grzywny.

Ze Świata.

Reduta „Momusa". Z Warszawy donoszą nam: Komitet Towarzystwa Niedoli Dziecięcej, który zainicyował „Redutę Momusa", wziął sobie od samego początku za zadanie nadać jej piętno niezwykłe i wybitnie artystyczne. W tym celu, jak wiadomo, ogłosił konkurs na dekoracyę sal „Momusa i Oazy", przeznaczając na ten cel 900 rb., a laureat konkursu, p. Tad. Ulanowski, w osobno na ten cel nżyczonym lokalu wykonywa ze sztabem młodych artystów swe nadzwyczaj oryginalne pomysły. Szczegółowy program „Reduty" ogłoszony będzie niebawem, a komitet, urządzający dokłada starań, aby był świetny. Aby nadać zabawie charakter wytworny, komitet rozsyłać będzie zaproszenia imienne, jedynie upoważniające do nabywania biletów wejścia. Reduta odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m.

Katastrofa w Rabl. Z zamkniętej kopalni w Rabl, do której zapadł się szpital, wypompowano już wodę. Wczoraj wieczorem — jak stamtąd telegrafują — zaczął padać deszcz, który utrudnia prace około wydobywania zwłok.

Popłoch elektryczny w Paryżu. Niedawno w Paryżu, skutkiem całego szeregu tak zwanych krótkich spięć, powstały wielkie przerwy i zaburzenia w oświetleniu elektrycznem, a nawet powstał w niektórych miejscach popłoch z powodu ognia, zwłaszcza w magazynie „Printemps". Pierwszy ogień powstał na rogu bulwaru „des Capucines" i ulicy Beaumarcin, gdzie skutkiem krótkiego spięcia pokrywa otworu z przewodami została wyrzucona w powietrze, poczem z otworu buchnął słup ognia i zniszczył okna w ścianie przyległej kamienicy. Trzej przechodnie odnieśli przytem rany. Równocześnie powstał pożar w piwnicy innego domu przy wymienionym bulwarze, ale został rychło ugaszony. Na rogu bulwaru Hausmana i ulicy Mogador buchnął równie słup ognia z otworu kablowego, a następnie na ulicy Lizbońskiej, ale straż ogniowa zapobiegła pożarowi. W magazynie „Printemps" powstał około godz. 5 wieczorem wybuch i wywołał popłoch pośród publiczności, licznie zgromadzonej. Wszyscy rzucili się do wyjść, przyczem trzy panie runęły na podłogę. Opatrzyli je lekarze. Tylko dzięki zimnej krwi personalu sklepowego uniknięto katastrofy. Wybuch w magazynie został spowodowany krótkiem spięciem również w otworze kablowym, który znajduje się przy fasadzie domu. Pokrywa otworu została wyrzucona w powietrze i rozbiła na kawałki, z których jeden ważył 30 kilogramów. Wybuch wewnątrz magazynu zniszczył okna wystawowe i wygiął żelazne sztaby dachu szklanego. W okolicy Opery wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracye zostały pozbawiono światła.

Wielki pożar w Londynie. Z Londynu telegrafują: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem wybuchł w domu towarowym „Evansa", położonym w północno-zachodniej części Londynu, ogromny pożar. Dziesięć sąsiednich domów i magazynów zgorzało. Szkoda ogromna.

Z Londynu telegrafują w dalszym ciągu:

Skład sukna Evansa w dzielnicy Kilburn stał się pastwą płomieni. Pożar powstał wskutek eksplozyi lampy w jednem z okien wystawowych. — Szkoda wynosi sto tysięcy funtów szterlingów. — Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Wzrost wielkich miast. W krajach europejskich skutkiem ciągłego i silnego wzrostu przemysłu, ludność miast zwiększa się w nadzwyczajny sposób. Klasycznym tego przykładem są Niemcy. Jeszcze w roku 1816 były tam tylko dwa miasta mające 100.000 i ponad to mieszkańców, a mianowicie Hamburg i Berlin, a stosunek ich ludności do ogółu mieszkańców kraju wynosił $1^{1}/_{4}\%$. W roku 1905 było w Niemczech 37 takich miast, a ludność ich tworzyła 20% ogółu mieszkańców.

Wedle urzędowej statystyki wzrost trzech największych miast w Europie, a mianowicie Londynu, Paryża i Berlina razem z przyległemi bezpośrednio miejscowościami przedstawia się w następującej tabeli:

	1801 r.	1861 r.	1901 r.
Londyn około	1,000.000	2,964.000	5,879.000
Paryż „	608.000	1,884.000	3,448.000
Berlin „	181.000	577.000	2,469.000

W ciągu XIX. stulecia ludność Londynu i Paryża pomnożyła się prawie 6 krotnie, zaś Berlina przeszło 13 krotnie. Lipsk miał w r. 1864 tylko 137.700 mieszkańców, a w r. 1905 już 560.200; Drezno w r. 1855 liczyło 117.200, w r. 1905 zaś 534.800; Monachium w r. 1867 około 180.000 ludności, w r. 1905 539.000. Wliczone tu są sąsiednie miejscowości, tworzące z miastami faktyczną, choć nie administracyjną całość. Jak wspomnieliśmy, ten wzrost liczby ludności swojej zawdzięczają miasta przemysłowi.

Z aeronautyki. Mityng w Los Angelos dał dotąd tak pomyślne wyniki, że prawdopodobnie przewyższy wszystkie dotychczasowe mityngi, nawet ów, który niedawno odbył się w Reims. Przed kilku dniami francuski awiatyk Latham osiągnął rekord wysokości, wzniósłszy się na wyżynę 1.000 metrów. Ale to zwycięstwo zostało mu rychło wydarte w Los Angelos, gdzie także osiągnięty został rekord szybkości.

I tak amerykański awiatyk Curtiss przedsięwziął za pomocą swojego aeroplanu lot w towarzystwie pasażera, ważącego 124 funty. Aeroplan Curtissa mimo tego, stosunkowo wielkiego obciążenia, leciał z szybkością 90 kilometrów, zdobywając rekord światowy. Ten lot został uznany przez komisyę za ważny, chociaż odbył się na bardzo małej wysokości.

Nazajutrz wystąpił do walki o wysokość Paulhan. „Times" podaje następujący telegraficzny opis lotu: Gdy niedawno świat został zdumiony sensacyjnym lotem Lathama, który wzniósł się na wysokość 1.000 metrów, obecnie nadeszła jeszcze więcej zdumiewająca wiadomość o locie Paulhana. Gdy lot Lathama był nieoficyalny, gdyż świadkami jego byli oficerowie francuscy, a nie członkowie komisyi aeronautycznej w Paryżu, których o zamiarze Lathama nie zawiadomiono — lot Paulhana odbył się wobec komisyi, zaproszonej na pole popisów. Zataczając duże kręgi wzniósł się Paulhan na wysokość 1.500 metrów(inne źródła podają 1.402 m.) i przebywał w powietrzu przez 50 minut i 46 sekund. Paulhan w grudniu zdobył rekord wysokości (600 metrów), następnie odebrał mu palmę zwycięstwa Latham (1.000 metrów), obecnie znowu zwycięzcą jest Paulhan.

Miliony z Ameryki. Sumy pieniężne, przesyłane i przywożone przez wychodźców europejskich z Ameryki, stanowią już od wielu lat pokaźną pozycyę w bilansach ekonomicznych tych państw Europy, które zasilają Amerykę północną znacznymi zastępami swej ludności robotniczej. Do tych państw należą także Austro-Węgry. Do jakiej wysokości kwoty te dochodzą, dowiadujemy się z zestawień statystycznych, dotyczących przesyłek pieniężnych z Ameryki, a ogłoszonych obecnie przez kilka pism wiedeńskich. Według tych zestawień nadesłano ogółem Ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady w następujących latach:

Do Austryi: w roku 1902: 60 milionów koron; w r. 1903: 76 mil. kor.; w r. 1904: 88 mil. kor.; w r. 1905: 116 mil. kor.; w r. 1906: 158 mil. kor.; w r. 1907: 144 mil. kor.; w r. 1908: 109 milionów koron.

Do Węgier: w roku 1902: 78 milionów koron; w r. 1903: 85 mil. kor.; w r. 1904: 77 mil. kor.; w r. 1905 79 mil. kor.; w r. 1906: 109 mil. kor.; w r. 1907: 159 mil. kor.; a w roku 1908: 65 milionów koron.

Ogółem więc od roku 1902, a więc w ciągu lat 7 przesłano do Austro-Węgier z Ameryki północnej przekazami, w listach pieniężnych i za pośrednictwem banków, przeszło 1403 miliony, czyli blisko półtora miliarda koron, i to do Austryi 751, do Węgier 652 miliony koron. Ile wychodźcy przywożą osobiście przy powrocie, względnie ile przysyłają w listach niedeklarowanych, jako pieniężne, trudno obliczyć. Przypuszczać jednakże można, że te kwoty w owych siedmiu latach dosięgły również w Austryi i na Węgrzech cyfry miliardowej, tak, że ogółem wpłynąć mogło do monarchii austro-węgierskiej z tego źródła dwa i pół miliarda koron w ciągu tych 7 lat.

Za czysty zysk z wychodźctwa olbrzymiego tego napływu gotówki jednakże uważać nie można. Każdy bowiem wychodźca, wyjeżdżając do Ameryki zabiera z sobą również dość znaczną kwotę na koszta podróży i na pierwsze wydatki w nowym świecie. Austryackie ministerstwo finansów oblicza te kwoty na 325 do 350 koron na głowę u wychodźców czasowych i na 1400 koron na rodzinę, emigrującą na stałe do Ameryki. Jeżeli te sumy pomnożymy przez liczbę wychodźców i liczbę emigrujących rodzin, otrzymamy, jako rezultat conajmniej 100 milionów koron rocznie, które wywozi się z krajów monarchii czyli na czas owego siedmiolecia mniej więcej 600 do 700 milionów koron. Lecz nawet po odciągnięciu tej straty, zysk pieniężny z wychodźctwa do Ameryki jest dla Austro-Węgier bardzo znaczny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi, w niedzielę, dnia 16 b. m.

Bochnia: Prof. Mieczysław Piątkowski: Stara i nowa Japonia, część II. (z obraz. świetln., sale kasyn., godz. 5.)

Chrzanów: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia, (sala „Sokoła", godz. 5.)

Jasło: Prof. Karol Kramarczyk: Słowacki w Egipcie i Ziemi św. (z obraz. świetln., sala „Sokoła", godz. 4.)

Nowy Sącz: Prof. Bronisław Kryczyński: Rozwój ekonomiczny Polski w czasach porozbiorowych. Wykład I. (sala „Sokoła", godz. 5.)

Tarnów: Prof. Ludwik Skoczylas: O Cyprianie Norwidzie, (sala kasyn., godz. 5.)

Wadowice: Prof. Jan Pollner: O prądzie elektrycznym. Z demonstracyami, (sala „Sokoła", godzina 5.)

1910. Kalendarz kobiety polskiej. Warszawa. Cena 2 korony.

Żyjemy w okresie inteligentnie opracowanych kalendarzy. Szereg ich powiększa wymieniony w nagłówku, który opracował i wydał ruchliwy „Związek równouprawnienia kobiet polskich" w Krakowie. Kalandarz obliczony głównie na potrzeby Królestwa, bardzo umiejętnie objął wskazówki i informacye ze wszystkich działów kobiecego życia, a zatem hygienę, szkolnictwo, wyższe zakłady naukowe, warunki przyjęcia i studyów na uniwersytetach w Galicyi i za granicą, oraz zawodową pracę kobiet. Bardzo cenne są informacye prawne, pióra jednej z nielicznych naszych prawniczek, Janiny Podgórskiej. Prawa wyborcze kobiet w Europie, Ameryce i Australii ilustrowane są mapami. O kobiecie polskiej w przeszłości pisze niezmordowana rzeczniczka równouprawnienia p. Kuczalska-Reinschmit. Informacye o zrzeszeniach równouprawnienia kobiet ilustrowane są portretami wszystkich niemal działaczek z Królestwa i Galicyi.

Kalendarz wypełniają wyłącznie artykuły kobiecego pióra, a wydawczynie uzyskać potrafiły współpracownictwo wielu sił wybitnych. Skoro zważymy, że kalendarz ten wychodzi po raz pierwszy, podziwiać należy skrzętność i pracę redaktorek i wydawczyń, dokładność i wszechstronność informacyj i umiejętny ich wybór. Książka kończy się odezwą, nawołującą do prenumeraty „Stera", jedynego dziś w Polsce organu równouprawnienia kobiet, oraz słowami „złóżcie dowód, że kobieta polska wie, do czego dąży — że rozumie konieczność solidarności — że dojrzała jest w niej godność ludzka, żądająca sprawiedliwej miary — bo trudy jej życia takie same, „jak trudy życia uprzywilejowanych obywateli". zdg.

Zmarli.

Franciszka ze Skowrońskich Lipieńska, obywatelka Krowodrzy umarła przeżywszy lat 64.

Jan Podworski, podurzędnik kolejowy, umarł w Nowym Zagórzu przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu w Krakowie.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX klasie rangi oficyałów podatkowych: Józefa Zasławskiego, Jana Hołyńskiego, Józefa Majerskiego, Stanisława Krzeńskiego, Grzegorza Węgrzynowicza, Michała Wilusza, Jana Michalika, Józefa Grandowskiego, Michała Gerczaka, Karola Heftera, Piotra Bocheńskiego, Władysława Rynkala, Apolinarego Zahaczewskiego, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Dorana, Henryka Iwanickiego, Wolfa Rudermanna, Stanisława Horniaka, Izydora Piseckiego, Albina Szczęsnego, Franciszka Hawrana. Teofila Gawańskiego, Alfreda Ornsteina, Piotra Galskiego, Jana Węgrzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Rożałowskiego, Włodzimierza Komorowskiego, Walerego Gędzierskiego, Jana Śliwińskiego, Józefa Popiłkę, Andrzeja Cymę, Fr. Zatika, Grzegorza Hankiewicza, Władysława Barana, Antoniego Wendekiera, Zygmunta Terleckiego, Adolfa Lewickiego, Stanisława Kopczyńskiego, Bronisława Szybalskiego i Józefa Scheigera.

W polskim Związku niewiast katolickich (pałac Spiski. I p.) odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godz. 4 pogadanka pani Maryi Straszewskiej p. t. „Głosy ludu wobec sprawy podniesienia wykształcenia kobiet wiejskich".

W czytelni stow. nauczycielek (ulica Karmelicka 36, I p.) dnia 17 b. m. (poniedziałek) o godz. 6 wieczór p. Ernestyna Friedberg wygłosi odczyt o kongresie pedagogicznym we Lwowie.

Konkurs. Szkoła politechniczna we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta laboratoryum elektrycznego. Z posadą tą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400 koron. Będzie ona nadaną przez grono profesorów do końca września 1911. Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego, Podania do 15 lutego b. r.

Z kalendarza. W piątek 14 stycznia: Hilarego bwdk. i Feliksa; w sobotę 15 stycznia: Pawła I. pustelnika; w niedzielę 16 stycznia: Marcella.

Wschód słońca 15 stycznia o godz. 7 min. 35; zachód o godz. 4 m. 03; długość dnia 8 godzin 28 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 stycznia termometr doszedł od + 1·6 do 3·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 14 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 747·4 mm., termometru 0·3 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Gromiwoja".
W sobotę: „Komedya omyłek".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Romeo i Julia".
W poniedziałek: „Szczęście Frania" (popularne.)
We wtorek: „Komedya omyłek".
We środę: „Wielki Fryderyk".
We czwartek: „Komedya omyłek".
W piątek: „Kordyan".

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Opowieści Imci Pana Dymka".
W sobotę: „Opowieści Imci Pana Dymka". —
W niedzielę po południu: „Trójka hultajska": wieczór: „Opowieści Imci Pana Dymka".
W poniedziałek: „Otello" (przedstawienie popularne.)
We wtorek: „Sztygar".
We środę: „Pan mecenas".
We czwartek: „Pan mecenas".
W piątek: „Pan mecenas".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi (wykład XII.)

W sobotę: Tadeusz Rojek: Literatura polityczna w Polsce w XVIII wieku. (III wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

W piątek: Dr Mieczysław Limanowski: O wulkanach (VI wykład z obrazami świetlnemi.)

W poniedziałek: Dr Władysław Horodyski: Kremer i jego filozofia. (Wykład I.)

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Otello"; wieczór „Opowieści Hoffmana".

W niedzielę po południu: „Nietoperz"; wieczór: „Eros i Psyche".

Dział ekonomiczny.

✂ **W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa** i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, odbył się w czasie od 13—18 grudnia 1909 r. kurs gorzelnictwa dla właścicieli gorzelń i administratorów dóbr. Kurs ten ukończyło 7 uczestników; wszyscy frekwentanci pochodzili z Galicyi i są bądź to właścicielami dóbr, bądź też z powodu swego zajęcia w najbliższym pozostawali związku z gorzelnictwem. Wykłady na tym kursie obejmowały technologię gorzelnictwa wraz z kontrolą ruchu gorzelni tudzież ustawodawstwo gorzelnicze i odbywały się w krak. Tow. technicznego, zaś ćwiczenia w pracowni chemicznej i mikroskopowej stacyi doświadczalnej. Uczestnicy kursu zajęci byli wykładami i ćwiczeniami codziennie od 8—12 i od 3—5, a względnie 6 po południu.

W czasie tak krótkim zdołano jednak wyczerpać krótko i treściwie cały materyał i zaznajomić uczestników z najnowszemi postępami na polu gorzelnictwa. Bardzo ważnem dopełnieniem wykładów była wycieczka uczestników pod kierownictwem wykładających docentów do gorzelni ks. Radziwiłła w Balicach, gdzie uczestnicy mieli sposobność zapoznać się praktycznie tak z tokiem robót w gorzelni, jakoteż z zarządzeniami skarbowemi i buchalteryą gorzelnianą. Z całego przebiegu kursu można nabrać przekonania, że uczestnicy odnieśli z niego prawdziwą korzyść i że kursy takie, powtarzane z roku na rok, przyczynią się w wysokim stopniu do podniesienia gorzelnictwa, mającego tak doniosło znaczenie dla naszego rolniczego kraju.

✂ **Bilans Banku austro-węgierskiego.** Bilans Banku austro-węgierskiego za rok 1909, przedłożony Radzie generalnej na jej posiedzeniu w dniu 10 b. m., wykazuje po strąceniu wszystkich wydatków (zarząd, podatki i t. d.) czysty dochód 17,053.691 koron.

Z sumy tej na mocy artykułu 102 statutu przypada akcyonaryuszom 4 proc. od wpłaconego kapitału akcyjnego, wynoszącego 210 milionów koron, to znaczy 8,400.000 koron. Z pozostającej reszty zysku idzie na fundusz rezerwowy 10 proc., to jest 865.369 K, na fundusz emerytalny 2 proc., czyli 173.073 koron, pozostaje tedy jeszcze suma 7,615.248 koron.

Ponieważ zbiorowa dywidenda nie przenosi 6 proc. od wpłaconego kapitału akcyjnego, więc z powyższej sumy połowa, to jest 3,807.624 kor. przypada akcyonaryuszom, druga zaś połowa skarbowi państwowemu Austryi i Węgier. — Ta druga połowa zostanie obu skarbom w gotówce wypłacona wedle klucza podziałowego, oznaczonego przez artykuł 101 statutu. Otóż wedle tego klucza otrzyma skarb austryacki 2,036.146 koron, czyli około 53·48 proc., zaś skarb węgierski 1,771.477 koron, czyli około 46·52 proc. Do tego należy dodać podatek od not, który Bank opłaca wedle artykułu 84 statutu, a który za rok 1909 wynosi 314.602 kor. Z tego skarb austryacki otrzyma 168.235 kor., zaś węgierski 146.367 kor.

Akcyonaryuszom należy się tytułem 4-procentowej dywidendy 8,400.000 koron dalej połowa wymienionej nadwyżki w sumie 3,807.624, prócz tego nie rozdzielona jeszcze pozostałość zysku z 1908 roku w kwocie 10.500 koron, razem 12,218.133 kor. Dywidenda za rok 1909 wynosi tedy od akcyi 81 kor. 40 hal., czyli 5·814 proc. upłaconego

kapitału 210 milionów koron. W roku 1908 dywidenda wyniosła 91 kor. 20 hal., czyli 6·514 proc. Na kupon drugiego półrocza 1909 roku przypada resztująca dywidenda w kwocie 53 kor. 40 hal. i zostanie wypłacona po zatwierdzeniu bilansu przez walne zgromadzenie akcyonaryuszów, które się odbędzie dnia 3 lutego b. r.

+ „Poradnik ogrodniczy". Z początkiem bieżącego miesiąca ukazał się w Tarnowie pierwszy numer „Poradnika ogrodniczego", organu Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, mającego na celu popularyzowanie wiadomości ogrodniczych. Chociaż pismo to przeznaczone jest głównie dla członków Towarzystwa, to jednakże każdy, zajmujący się sprawami ogrodnictwa, znajdzie w niem wskazówki i rady tyczące się ogrodnictwa.

Pisemko obejmuje arkusz druku i zawiera oprócz kroniki i wiadomości treści ogólnej, artykuły z zakresu ogrodnictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i nauk przyrodniczych, objaśnione rycinami.

„Poradnik ogrodniczy" na ogół przedstawia się dobrze, artykuły są krótkie i jasne, a wydawca jego t. j. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie, daje rękojmię, że z podjętej przez siebie pracy należycie się wywiąże. Należy się przeto spodziewać, że niska prenumerata pisma (w Austryi 3 koron 60 h., w Nieczech 3 m. 25 f., w Rosyi 2 ruble rocznie) zjedna mu członków u szerszego ogółu. Numery okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Redakcya „Poradnika ogrodniczego", Tarnów ul. Seminarska L. 23. W.

Głosy publiczne.

Z okazyi dziesięciolecia „Związku katolickich krawców w Krakowie". Z wielkiemi trudnościami walczyć u nas musi każda firma, która odeszła od zwykłego szablonu. Jedną z takich firm postępowych jest „Związek katolickich krawców w Krakowie", ulica Floryańska l. 7, posiadający swą filię także w stolicy kraju, we Lwowie, plac Halicki 7. Pierwszym prezesem tego „Związku" był X. kanonik dr Józef Caputa, obecnie na czele „Związku" stoi p. Karol Rolle, inżynier. Dziesięć lat istnienia „Związku" w Krakowie z obrotem funduszów blisko milionowym dowodzi, że to przedsiębiorstwo ma wszelką racyę istnienia. Niestety, panuje u nas w pewnych sferach przekonanie, że tylko w Wiedniu lub Paryżu można się dobrze ubrać. Jest to jednak zapatrywanie z gruntu błędne. W „Związku krawców" bowiem można być ubranym zupełnie tak samo, jak zagranicą, z tym samym krojem, wedle ostatnich wymogów mody i komfortu. „Związek" sprowadza na każdy sezon materyały angielskie z Bradford, Huddersfield, Leeds i t. d., a oprócz tego zaopatruje się w odpowiedni zapas materyałów krajowego wyrobu. Pracownia „Związku" zatrudnia w Krakowie 50 ludzi, we Lwowie zaś 15. Pracownia krakowska i sklep z nią połączony, urządzone są w sposób, przynoszący zaszczyt kierownikom „Związku". Przy wykonaniu prac powierzonych przez klientelę, zajętych jest czterech przykrawaczy, którzy ukończyli Akademię krawiecką w Wiedniu i Monachium. W naszych warunkach niezmiernie ważnym artykułem są ubrania gotowe, produkcya ich w „Związku" dochodzi już obecnie do sumy 60.000 koron wartości. „Związek" poza klientelą, kupującą gotowe ubrania, ma także inną, która zaopatruje się w ubrania zrobione na obstalunek. Należy do niej duchowieństwo, oraz znaczny zastęp urzędników państwowych i obywatelstwa krakowskiego. Spodziewać się wolno, że nawet ci, którzy dotąd szukali szykownego i eleganckiego ubrania gdzieindziej, zwrócą się do „Związku". *J. T.* 225 3 4

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— „Miesięcznika heraldycznego" nr 12 za r. 1909 ukazał się i zawiera następujące artykuły: Udostojnienie herbu Jana Wyhowskiego, hetmana wojsk zaporoskich z r. 1659 przez dra A. Czołowskiego. Stoczew i Balowie (dok.) przez dra T. Mańkowskiego. Nowo odkryte herby na ceramice w horodyszczu Lutawa, przez K. Bołtunowskiego. Na końcu znajdują się zagadnienia i odpowiedzi, wspomnienia pośmiertne, sprawozdanie z posiedzenia wydziału Towarzystwa, a w dodatku metryki parafii Janów Trembowelski zebrane przez dra M. Dunin-Wąsowicza.

— „Sędziowie" Wyspiańskiego na scenie wiedeńskiej. W dniu 16 b. m. odbędzie się w wiedeńskim teatrze „Intimes Theater" premiera „Sędziów" Wyspiańskiego. Sztukę tę przetłumaczył na język niemiecki i wydał nakładem firmy R. Etzolda w Monachium p. K. Różycki.

Proces Janiny Borowskiej.

Kraków, 14 stycznia.

Trzeci dzień rozprawy.

Wszystko tak, jak wczoraj. Na sali pełno; wśród mężczyzn kilkanaście pań z inteligencyi, które zajęły wszystkie krzesła w sali, ustawione rzędem pod baryerą. Powszechną uwagę zwraca jeden starszy mężczyzna, ze szpakowatą brodą. Jest to p. N., dygnitarz sądowy z Odesy, który ze specyalną uwagą przysłuchuje się przebiegowi rozprawy.

O godzinie 9 rano dwóch woźnych wniosło oskarżoną Borowską przez schody na fotelu do poczekalni. Borowska, zdaniem lekarzy, jest tak osłabiona, że nie może po schodach chodzić, otacza ją opieką lekarz więzienny dr Smolarski; lekarze dr Wachholz, dr Jankowski i dr Kwiatkowski czuwają nad oskarżoną w sali rozpraw.

Do godziny 9¾ sądzono, że rozprawa się nie rozpocznie, gdyż Borowska była nadzwyczaj osłabioną i w przyległej sali badali ją lekarze.

Wreszcie weszła na salę. Bez nakrycia głowy, na ramionach, na białym kaftaniku ma zarzucony ciepły, wełniany szal. — Twarz blado-żółta, włosy nieuczesane, lekko tylko przygładzone.

Na wstępie rozprawy adwokat dr Szalay konstatuje, że w sprawozdaniach w dziennikach wiedeńskich z procesu jest omyłka w interpretacyi szczegółów aktu oskarżenia, a mianowicie, że z kancelaryi Lewickiego zginęły akta sprawy Borowska-Haecker. — Obrońca prosi przewodniczącego, aby wpłynął na sprawozdawców, aby nie zamieszczali mylnych szczegółów.

Przewodniczący podnosi, że nie może wkraczać w te sprawy.

Następnie rozpoczęło się

przesłuchanie oskarżonej.

Przew.: Czy pani przed końcem procesu z z Haeckerem bała się, że Lewicki ją zdradzi i czy odbyła z nim w tym kierunku konferencyę?

Osk.: Miałam żal do Lewickiego, że przez cały czas rozprawy, gdy padały na mnie najstraszniejsze oskarżenia, on na sali słówkiem mnie nie obronił; dlaczego wtedy, gdy ja się tak strasznie męczyłam on tych swoich świetnych argumentów, użytych później w końcowej, świetnej obronie, nie użył, dlaczego kolejno nie zbijał oskarżeń? Dlatego widocznie, aby potem udręczywszy mnie, mógł błysnąć w końcowej obronie. Miałam do niego żal za to, jako do adwokata i człowieka.

Przew.: Nie sądzę, aby Lewicki tak źle panią bronił. Owszem, w czasie zeznania Bakaja, Lewicki bardzo mocno przycisnął Bakaja do muru, żądał nawet jego uwięzienia. A co się tyczy owego wręczonego Lewickiemu depozytu, co to było?

Osk.: Były to listy Lewickiego do mnie. On nie wiedział, że to listy i przechowywał je w kasie wertheimowskiej.

Przew.: Jaki cel w tem pani miała?

Osk.: Mąż żądał odemnie wydania tych listów; były tam listy z jesieni. Nie chciałam, żeby wiedział, że w depozycie były moje listy. Dalej opowiada oskarżona, że po rozprawie, po wyroku zasądzającym Haeckera, poszła z mężem i oficyalnie Lewickiemu podziękowała za wynik sprawy; nie przestawała jednak mieć żalu do niego za sposób prowadzenia obrony.

— Tak — mówi dalej Borowska — przez cały czas rozprawy z Haeckerem ani chwili nie miałam spokoju; zdawało mi się ciągle, że Lewicki wstanie od stołu i złoży obronę (bo właściwie byłam oskarżoną), podnosząc, że nie chce bronić złej sprawy.

Między oskarżoną a przewodniczącym wyniknęła dłuższa dysputa co do sposobu prowadzenia rozprawy z Haeckerem przez Lewickiego, którego potępiła silnie oskarżona, a bronił rzeczowo przewodniczący.

Przew.: To nie wina Lewickiego, że spotykały panią tu na sali tak ciężkie zarzuty.

Osk.: Tu znęcano się nademną.

Przew. odczytuje następnie list Borowskiej do koncypienta ś. p. Lewickiego dr Bogdaniego, w sprawie podziękowania dla Lewickiego, za wynik procesu. W liście tym prosi Borowska Bogdaniego o radę, w jaki sposób podziękować Lewickiemu za prowadzenie rozprawy.

Osk.: To miało być podziękowanie oficyalne, dla adwokata, w duszy czułam co innego.

Borowska opowiada dalej o swem wyjeździe do Lwowa; Lewicki wyjechał do Zakopanego i stamtąd napisał jej list z wyrzutami, że nie została. Nazajutrz znowu pisał jej Lewicki wyrzuty, że teraz, gdy nowe go życie czeka po rozprawie, ona zrobiwszy „pustkę" w jego bytowaniu, wyjeżdża.

Przew. w tem miejscu dla wyjaśnienia następnych momentów sprawy i rozprawy, wyłuszczył przysięgłym genezę znanej afery Szczepańskiego z Lewickim, w której to aferze Borowska interweniowała u Szczepańskiego, na korzyść Lewickiego.

Adw dr Szalay zaznacza, że Szczepański wystąpił ze znanym listem otwartym przeciw Lewickiemu, p. t. „Chuliganowi adwokackiemu" i t. p., dopiero wtedy, gdy ś. p. Lewicki napisał i ogłosił list do ekscelencyi Hausnera, z potępieniem Szczepańskiego, odnośnie do sprawy karnej redaktora Szczepańskiego z byłym jego współpracownikiem p. Wład. Stawowczykiem.

Osk.: List otwarty Szczepańskiego miałam w rękach w roku 1908 i, zdaje mi się, czytałam go. Ponieważ Lewicki miał już moją sprawę w ręku, mąż mój z początku interweniował u Szczepańskiego.

Przew.: Ja się pytam, kiedy pani interweniowała u Szczepańskiego?

Osk.: Mąż mnie informował, że sprawa jest groźną, że Szczepański nie chce słyszeć o pogodzeniu się z Lewickim, że wszelka interwencya jest chybioną. Dnia 13 września mąż mój był ponownie w Krakowie i podjął kroki, aby „Nowiny" na nowo otwarły swoje szpalty dla mnie i dla Lewickiego. Lewicki powiedział, że jeżeli kto, to tylko ja mogłabym ich pogodzić.

— „Niech pani — mówił do mnie Lewicki — podejmie się pośrednictwa, ja gotów jestem dać jakąś deklaracyę na jego (Szczepańskiego) korzyść".

I, zdaje się, na drugi dzień, dał mi taką deklaracyę, a gdy przytem przedstawił mi, że Szczepański postąpił sobie z nim niesłusznie, podjęłam się tej misyi.

— „Niech pani — mówił mi Lewicki — zapyta Szczepańskiego, czy nie wydałby „listu otwartego" z moim podpisem, za list taki mogę zapłacić, ile zechce".

Widocznem więc było, że Lewicki chce przekupić Szczepańskiego, z czem się zresztą dawał przedemną słyszeć. Z myślą, że robię tem przysługę Lewickiemu, jak mniemałam skrzywdzonemu przez Szczepańskiego, poszłam do redaktora „Nowin", ale o uwłaczającej propozycyi zapłacenia za „list otwarty" a właściwie przekupienia, nie wspomniałam Szczepańskiemu. Wszelkie jednak usiłowania moje w kierunku pogodzenia ich z sobą spełzły na niczem, Szczepański ani słyszeć nie chciał o zgodzie z Lewickim, ani o żadnej deklaracyi, mimo że Lewicki chciał dać deklaracyę wszelką, jakiej tylko zażąda Szczepański.

Przew.: Więc misya pani spełzła na niczem?

Osk.; Tak. Zupełnie na niczem. Lewickiemu dałam wymijającą odpowiedź, że nie umiałam się do tego zabrać i t. p.

W ciągu zapytań przewodniczącego do Borowskiej, ta zwraca się do swego obrońcy dra Szalaya, czemu sprzeciwia się przewodniczący.

Przew.: Ja nie mogę pozwolić na konferencye pani z obrońcą podczas trwania rozprawy.

Adw. dr Szalay: Czyż nie lepiej, że teraz zwrócę uwagę oskarżonej na jakiś szczegół, niż żebym stawiał wniosek o ciągłe przerwy.

Przew.: Więc pani powiada, że nie znała zawartości listu otwartego Szczepańskiego.

Osk. Nie znałam też początkowo (nim poznałam Lewickiego, jako swego obrońcę), ani Lewickiego, ani Szczepańskiego. List ów pokazał mi p. Wójcicki, sekretarz teatru, u którego mieszkałam.

Przew.: Dlaczego mąż pani, wiedząc, jaki nieprzejednany jest Szczepański, wpływał na panią, aby podjęła się interwencyi?

Osk.: Widocznie łudził się, że ja mogę korzystnie interweniować...

W tym miejscu powstała silna sprzeczka między drem Szalayem a przewodniczącym. Mianowicie dr Szalay podniósł, że w miejscowych dziennikach pojawiło się oświadczenie Borowskiego, że na rozprawie nie stanie.

Przew. Nie możemy się kierować tem, co pisze prasa. Czy p. Borowski nie stanie na rozprawie, nie wiem, pan mecenas zresztą dobrze wie z oświadczenia Borowskiego w dzisiejszym porannym „Czasie" i „Nowej Reformie", że na rozprawie stanie...

Dr Szalay: Pan przewodniczący zarzuca mi kłamstwo. Ja nie powiedziałem, że wiem o tem, że Borowski stanie, odwołuje się do sumień wszystkich uczciwych ludzi. Pan przewodniczący jest tak zdenerwowany, że nie rozumie, co do niego się mówi.

Przewodniczący grozi obrońcy użyciem kary dyscyplinarnej za niewłaściwe zachowanie się.

Dr Szalay stawia więc konkretny wniosek, aby ze względu, że mąż podsądnej ma prawo nie składać zeznań, nie odczytywano jego zeznań w śledztwie składanych.

Prok. dr. Marowski oświadcza się przeciw wnioskowi obrońcy.

Przew. zapowiada na później uchwałę trybunału w tym względzie, poczem polecił odczytać „List otwarty" ś. p. Lewickiego do eksc. Hausnera w sprawie śledztwa karnego przeciw Ludwikowi Szczepańskiemu. Treścią listu ś. p. Lewickiego było wykazanie, jakoby p. Szczepański wyłudził od studenta prawa, Władysława Stawowczyka 10.000 koron, jako od wspólnika pisma; od wspólnictwa wnet jednak Stawowczyka odsunął i pieniędzy mu nie zwrócił. List ten wyjaśnia powstanie zatargu Szczepańskiego z Lewickim i wywołał w odwecie „List otwarty" Szczepańskiego do Lewickiego, zatytułowany: „Chuliganowi adwokackiemu, Włodzimierzowi Lewickiemu, kilka słów w publicznym porachunku", wywołał następnie sprawę przed „Ligą honorową" i interwencyę Borowskiej u Szczepańskiego na korzyść Lewickiego.

„List otwarty" Szczepańskiego do Lewickiego również został odczytany.

List ten, po raz pierwszy odczytany publicznie, zawiera tak straszne zarzuty ś. p. Lewickiemu uczynione, jako człowiekowi, adwokatowi i dziennikarzowi, podane w słowach drastycznych, że audytoryum było zdziwione i wprost zdumione podobną publikacyą.

Przewodniczący, po odczytaniu obu listów, wyjaśnia, że zarzuty niektóre mają podstawę realną, między innemi, że Szczepański zapłacił pewne długi za Lewickiego, co miał mu Lewicki odrobić zastępstwami prawnemi. Również przewodniczący wyjaśnia, czy i o ile które z zarzutów uczyniono Lewickiemu przez Szczepańskiego, ma podstawę i uzasadnienie.

Następnie odczytano pismo ś. p. Lewickiego do Izby adwokackiej w swej sprawie z Szczepańskim, i pismo prezydyum „Ligi dla ochrony czci" o wyznaczenie sądu honorowego w ich sprawie. Sąd ten stanowić mieli: prof. Fryderyk Zoll (przewodniczący), p. Głażewski i hr. Tarnowski Zdzisław.

Całą drugą część dzisiejszej rozprawy wypełniło odczytywanie dokumentów i aktów, odnoszących się do sprawy Szczepański contra Lewicki.

Sprawa ta ma ogromną, niemal zasadniczą wagę dla toczącego się obecnie procesu dlatego, ponieważ obrona twierdzenie swoje, iż Lewicki popełnił samobójstwo, a nie został zamordowany, opiera na drugiem twierdzeniu, mianowicie, że samobójstwo to popełnić on musiał, ponieważ zarzuty, z któremi występował przeciw niemu p. Szczepański, musiały być dla niego zabójczemi.

Otóż z odczytanych dotąd na rozprawie dokumentów, okazało się, że zarzuty te, a przynajmniej te z nich, które były zawarte w głośnym dziś liście Szczepańskiego p. t. „Chuliganowi adwokackiemu" i t. d. — na wyraźne żądanie ś. p. Lewickiego rozpatrzyła Izba adwokacka i przyszła do przekonania, że częścią odnoszą się one do spraw dawnych już poprzednio przez nią z dodatnim dla Lewickiego skutkiem rozstrzygniętych, już to są stawiane w formie tak ogólnikowej, że rozpatrywać ich nie można, już to wreszcie są zwyczajnemi wyzwiskami jak „chuligan", „bandyta" i t. p. które stanowią zwyczajną obrazę czci.

Uchwała ta Izby adwokackiej została zakomunikowaną ś. p. Lewickiemu d. 13 stycznia 1909 r. wraz ze zwrotem oryginalnych przezeń do sprawy Izbie dostarczonych aktów, które miał Lewicki odesłać potem Lidze dla ochrony czci we Lwowie.

Najważniejsze z tych dokumentów są: list żony ś. p. Lewickiego, która potwierdza w nim, że ś. p. Lewicki wypłaca jej regularnie umówione przy dobrowolnej separacyi w r. 1902 alimenty, tudzież list dyrektora fabryki papieru braci Fijałkowskich, który stwierdza, że dług wekslowy, jaki firma ta miała u Lewickiego, a jaki po zredukowaniu go do sumy 1000 koron wziął na siebie p. Szczepański, pochodził stąd, iż Lewicki, jako ręczyciel podpisał weksel osobie trzeciej, która nim swoje zobowiązania w fabryce pokryła.

Dalej list p. Szczepańskiego do ś. p. Lewickiego, w którym p. Szczepański w słowach bardzo dla Lewickiego zaszczytnych, zaprasza go do współpracownictwa w „Nowinach" i do rozpoczęcia jakiejś akcyi politycznej, przez założenie radykalno-narodowego stronnictwa, które nazywałoby się „młodopolskiem".

Wreszcie rachunek ś. p. Lewickiego honoraryów literackich i adwokackich, z którego okazuje się, że ś. p. Lewicki owe 1000 kor. długu jego, które wziął na siebie p. Szczepański, w zupełności pokrył.

Na podstawie tych dokumentów i przesłuchania p. Szczepańskiego w śledztwie Izba adwokacka nie uznała za stosowne wdrażać przeciw śp. Lewickiemu jakichkolwiek dochodzeń, z powodu listu otwartego p. Szczepańskiego przeciw niemu.

Po odczytaniu jeszcze kilku aktów przewodniczący zarządził pauzę do g. 1 po połud.

Z Sejmu krajowego.

Pos. Hupka oświadczył wczoraj, przy „faktycznych sprostowaniach" że mowę swoją wygłosił tylko we własnem imieniu, nie w imieniu klubu konserwatywnego, do którego należy. Co było powodem tego zastrzeżenia? Przypuszczamy, że poglądy tego posła na reformę wyborczą.

Jak wiadomo, poseł Hupka, nie powiedział właściwie pod tym względem nic nowego. Ani usunięcie równości z czteroprzymiotnikowego głosowania, ani zabezpieczenie większej własności stanu posiadania, ani cenzus inteligencyi, względnie pluralność w miastach — nie była w ustach konserwatywnego posła dla nikogo niespodzianką. Oczywiście pomimo tego nie jest bez znaczenia jego deklaracya, że są to jego osobiste poglądy, bo wynikałoby stąd, że prawica nie jest jeszcze zdecydowaną co do zajęcia stanowiska w sprawie reformy wyborczej.

Dotychczasowa dyskusya budżetowa w Sejmie, oprócz tych rewelacyj posła Hupki, nie przyniosła, z polskiej strony, żadnych ważniejszych momentów politycznych.

Z powodu przerwy w połączeniu telefonicznem ze Lwowem, nie otrzymaliśmy sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia sejmowego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 stycznia.

Alarmy wojenne.

Paryż. Dzienniki donoszą z Pekinu:

Pogłoski wojenne, nadchodzące tu z Charbina i Władywostoku, pojawiają się coraz częściej i znajdują wiarę. Powszechnie sądzą, że atak Japończyków na Władywostok nastąpi w niedługim czasie. Japończycy wzmocnili znacznie swoje fortece i załogi w północnej Korei. Japoński sztab generalny wyjechał w podróż inspekcyjną na Koreę.

Cała Mandżurya zalana formalnie szpiegami japońskimi, tak samo, jak przed wojną w r. 1904.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Sprawa usiłowanego kupna sinku potasu u kupca Pfeila, wyjaśniła się. Oficer, który chciał kupić sinku potasu, sam się zgłosił u władz. Okazało się, że jest on rzeczywiście fotografem-amatorem. (Zob. art. na 2 stronie. Prz. red.)

Rugi czeskie.

Wrocław. „Breslauer Ztg" donosi o wydaniu przez władze miejscowe zarządzenia w sprawie wydalania Czechów, pracujących w Prusiech.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Khuen-Hedervary dzisiaj ukończy prace około utworzenia gabinetu i jutro udaje się do Wiednia.

Demonstracye w Madrycie.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą z Madrytu:

Wczorajsze demonstracye wojskowe mają charakter bardzo poważny. Są one wynikiem politycznej agitacyi Karlistów, którzy utworzyli na nowo we wszystkich miastach Hiszpanii silne organizacye.

Madryt. Szereg generałów, w tej liczbie były minister Linares, złożyli ministrowi wojny życzenia z powodu zarządzeń, poczynionych podczas demonstracyj, jakie wczoraj miały miejsce. Minister wojny odbył konferencyę z premierem. Sąd wojskowy zajmuje się temi demonstracyami.

Małżeństwo króla.

Paryż. Dzienniki donoszą: W najbliższych dniach odbędą się zaręczyny króla Manuela portugalskiego, z ks. Beatryczą Conaught. Ślub odbędzie się w maju.

Długi ks. Ludwiki.

Paryż. Wierzyciele ks. Ludwiki Koburskiej położyli areszt na wszystkich jej pakunkach z garderobą, znajdujących się w Paryżu.

Przewroty w Grecyi.

Ateny. Dzienniki donoszą o zamianowaniu kilku pułkowników brygadyerami, między tymi prezesa ligi oficerów, Zorbasa.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 stycznia,

Podziękowanie ofiarodawcy pomnika grunwaldzkiego. Dnia 15 b. m. udaje się do Wiednia deputacya gminy m. Krakowa, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, aby złożyć mistrzowi Ignacemu Paderewskiemu podziękowanie za wspaniały dar pomnika grunwaldzkiego dla Krakowa. W skład deputacyi wchodzą obok prezydenta radcy miejscy: poseł dr Bandrowski, poseł J. K. Federowicz i prof. dr. Julian Nowak. Deputacya złoży Ignacemu Paderewskiemu podziękowanie w niedzielę d. 16 b. m. w południe.

Pożyczka krakowska. Cała 4 prc. komunalna pożyczka miasta Krakowa została już przez konsorcyum bankowe sprzedaną. Papiery krakowskie cieszyły się wielkim pokupem.

Insynuacye policyjne. Na podstawie informacyj policyjnych, zamieszczono w środowym numerze naszego dziennika doniesienie, które znalazło się także w innych pismach miejscowych, jakoby p. Wacław Chróścicki z Warszawy nie wyrównywał rachunków w hotelach, podawał się za sekretarza jednego z profesorów uniwersytetu, i wreszcie jakoby zbiegł z Krakowa.

Informacye te, zupełnie pozbawione podstawy, wyrządziły wielką krzywdę człowiekowi, wydalonemu z zaboru rosyjskiego, i pracującego uczciwie w Krakowie na utrzymanie. P. Chróścicki nie miał powodu „uciekać" z Krakowa i uciekać nie myśli. Widocznie ktoś zrobił fałszywe doniesienie do policyi, która, nie sprawdziwszy rzeczy i nie przesłuchawszy wcale p. Chróścickiego, zakomunikowała treść dziennikom, wyrządzając tem wielką krzywdę człowiekowi, wyzutemu ze stosunków w swojej ściślejszej ojczyźnie.

Sprzeniewierzenie. Z Poznania telegrafują: Kasyer polskiego Banku ludowego w Księstwie Poznańskiem, nazwiskiem Aleksandrowicz, został aresztowany za sprzeniewierzenie 10.000 Mr.

Napad bandycki. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 11 b. m. wieczorem przy stacyi Rudziszki na kolei petersburskiej, pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na kantor przewozowy Landego. Bandyci wszyscy byli zamaskowani i wołając, aby nikt nie ruszał się z miejsca, wystrzelili kilkakrotnie w powietrze, nie raniąc nikogo. Zrabowawszy 1.500 rb., tego samego wieczoru bandyci rozjechali się pociągiem osobowym w różne strony.

Katastrofa okrętowa. Z Londynu telegrafują: Z San Francisco donoszą, że okręt „Czarina" uważać należy za stracony. Obawiają się, że wszyscy ludzie, którzy znajdowali się na okręcie, zginęli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·76. Renta majowa 94·85. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 673·75. Akcye węg. zakł. kred. 793·50. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 534·50. Akcye Bankvereinu 548 —. Akcye Länderbanku 506·25. Akcye kolei państwowych 760·50. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 710·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 756·25. Rima-Muranyi 671·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 235·75. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.
Berlin, 14 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 211·60. Tow dyskontowe 196·75.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 stycznia. Pszenica na kwiecień od 14·31 do 14·32; pszenica na maj od 14·08 do 14·09; pszenica na październik od 11·98 do 11·99; żyto na kwiecień od 9·85 do 9·87; żyto na październik od 8·97 do 8·98; owies na kwiecień 7·63 do 7·65; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·71 do 6·72; rzepak na sierpień 15·65 do 15·75.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

L. 3240 359 3 3

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy w Nowym Targu rozpisuje niniejszem licytacyę na dostawę materyału drzewnego na budowę mostu na rzece Dunajcu w gminie Harklowa.

Ogólne ilości potrzebnego materyału są:

Pali dębowych 30 cm. średnicy 48·76 m³
Drzewa kantowego dębowego . 16·78 m³
Dyli rżniętych dębowych 0·08
0·10 gr. . . . . . . 100·79 m³
Drzewa kantowego sosnowego 169.46 m³

Ceny w ofertach podawać należy dla drzewa dębowego loco wagon stacya kolejowa Nowy Targ, dla drzewa miękkiego loco budowa lub loco stacya Nowy Targ.

Szczegółowe wymiary drzew i warunki dostawy do przeglądnięcia w godzinach urzędowych w Wydziale powiatowym.

Termin dostawy do dnia 1 kwietnia 1910 roku.

Oferty z 10% wadyum wnosić do Wydziału powiatowego do dnia 25 stycznia 1910 roku.

Wydział Rady powiatowej.

W Nowym Targu, 29 grudnia 1909.

Prezes: Uznański w. r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski